

17.10.2011

**Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK**

## **Od ściany do ściany, czyli Europa się wykuwa**

**Mówią, że ze zdziwienia światem zrodziła się filozofia. W ostatnich dniach kilka spraw zdziwiło mnie na tyle, że postanowiłam tym zdziwieniem z Państwem się podzielić.**

Ale filozofii z tego nie będzie, bo przecież symptomy zapowiadające wszystkie te niespodzianki były widoczne od dawna dla każdego, kto widzieć chciał.

Zdziwiła mnie konkluzja raportu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o problemach świata w 2010 r. Po solidnych badaniach okazało się, że "nadmiar pożywienia zabija więcej ludzi niż głód". MCK liczbę głodujących niedożywionych oblicza na około 925 milionów. Natomiast z powodu otyłości choruje półtora miliarda ludzi, a 2,6 miliona każdego roku umiera. Światowa Organizacja Zdrowia mówi o pandemii. Dzieje się to w epoce kultu szczupłego ciała.

Już ładnych parę lat temu mój buntujący się syn miał pretensje, że źle ułożyliśmy świat, ponieważ połowa ludzkości głoduje, a druga połowa się odchudza. Jak się okazuje, ta druga połowa zaczyna przeważać. I paradoksalnie nie ma się z czego cieszyć. Nota bene w bogatych krajach pojawiło się zjawisko śmierci z powodu niedożywienia w szpitalach. I nie chodzi o pojedyncze przypadki. Mówiło się o tym w Warszawie podczas międzynarodowej konferencji zorganizowanej w ramach polskiej prezydencji.

Zdziwiła mnie informacja o dzieciach walczących z sobą w klatkach. Brytyjska prasa nazywa ich małymi gladiatorami. Walczą kilkuletnie dzieciaki, a kibicują temu amatorzy, którzy wykupili bilety. A jeden z klubów trenuje do walki przedszkolaki. Właściciel nie widzi problemu. Twierdzi, że maluchów uczy tylko umiejętności "wywierania takiej presji na przeciwniku, żeby zmusić go do poddania się, a dopiero w wieku 9 lat zaczyna się nauka powalania i duszenia przeciwnika" – cytuje trenera The Times.

Ale to nie koniec zdziwień. Przeciwnicy barbarzyńskiej rozrywki rozpaczliwie szukają fortelu prawnego, który zakazałby tego "sportu". I nie znajdują, ponieważ rodzice małych gladiatorów są zachwyceni. Prawo jest bezradne. A argumentów na rzecz dziecięcych walk w klatkach pojawiło się mnóstwo. Ma to być autentyczne, dawać adrenalinę, zastępować dzieciom ochotę na inne, niekontrolowane formy przemocy, uczyć pewności siebie... Złotouści sofiści udowodnią każdą tezę. I czemu się tu dziwić? Zwłaszcza, że w tym samym czasie Komisja Europejska ostrzega, że dzieci do lat 14 nie powinny bawić się balonami, ponieważ balon może ulecieć i dziecko przestraszyć... Między tymi ekstremami – od ściany do ściany – wykuwa się Europa.

Zrozpaczeni – i bezradni – mieszkańcy ulicy Wielopole chcą wychować klientów pewnego klubu. Wywiesili napis o surowej treści: "Uwaga! Na Ulicy Wielopole obowiązuje zakaz: publicznego uprawiania seksu, picia alkoholu, wymiotowania, hałasowania, załatwiania potrzeb fizjologicznych".

Dla słabo zorientowanych w topografii Krakowa wyjaśniam, że ulica Wielopole mieści się w samym centrum, bo przy drogach wlotowych do miasta czytamy zgoła co innego: "Witamy w Krakowie mieście królów polskich". Ale to są tablice oficjalne. I powitalne.